

„Andersen” zostanie jednak u dominikanów?

- Nasi pracownicy siedzą w biurach bez okien, z odpadającym od wilgoci tynkiem.

Do dyspozycji widzów jest jedna umywalka, a woda przeciekająca przez dach leje się przez dwa piętra - mówi Arkadiusz Klucznik, dyrektor Teatru im. H.Ch. Andersena.

KACPER SULOWSKI

W ostatnich tygodniach w lubelskich mediach pojawiały się sprzeczne informacje na temat przeprowadzki Teatru im. H.Ch. Andersena ze Starego Miasta. Choć plany urzędu miasta dotyczące przenosin instytucji nie są jeszcze konkretne, bardzo moż-



Siedziba Teatru na Starym Mieście

liwe, że placówka jednak pozostanie w klasztorze oo. Dominikanów do czasu wyremontowania nowej siedziby teatru przy ul. Kunickiego.

Ale od początku. Teatr im H.Ch. Andersena od 63 lat wynajmuje pomieszczenia w klasztorze oo. Domi-

nikanów na Starym Mieście. Część klasztoru zajmowana przez teatr nigdy nie była gruntownie remontowana i przystosowana do działalności instytucji teatralnej. Budynek nie spełnia wymogów przeciwpożarowych i nie jest dostosowany do ob-

sluży niepełnosprawnych. - Nasi pracownicy siedzą w biurach bez okien, z odpadającym od wilgoci tynkiem. Widzowie muszą borykać się z widocznością na nieamfiteatralnej sali, w której nadal nie ma klimatyzacji ani profesjonalnej wentylacji. Do

dyspozycji prawie 170 widzów, bo tyle miejsc liczy widownia, są dwie ubikacje dla dziewcząt i jedna dla chłopców - mówi Arkadiusz Klucznik, dyrektor placówki, który pod koniec stycznia wymówił umowę najmu z klasztorom. - Nie mogłem dłużej narażać swoich pracowników i widzów - dodaje dyrektor.

Już kilka lat temu pojawił się pomysł, aby teatr przeniósł się do budynku byłego Domu Kultury Kolejarza przy ul. Kunickiego. Ratusz przygotował plan przebudowy gmachu i czekał na decyzję w sprawie przyznania środków unijnych w ramach programu Infrastruktura i Środowisko. Budynek miał być oddany w 2017 roku. Niespodziewanie plany miasta pokrzyżowała Komisja Europejska, która zdecydowała, że na wsparcie w ramach programu mogą liczyć wyłącznie inwestycje o maksymalnej wartości 5 mln euro (ok. 22 mln zł). To dwa razy mniej, niż zakładano, w związku z tym ratusz podjął decyzję, że nie będzie miał projektu, a pieniędzy poszuka gdzie indziej. - Poprosimy o środki ministerialne, a jeśli się nie uda, będziemy aplikować o pieniądze z innych programów europejskich. Inwestycja może się opóźnić, ale będzie zrealizowana - zapewnia Krzysztof Komorski, zastępca prezydenta.

Kilka tygodni temu pisaliśmy w „Wyborczej”, że do czasu zakończenia remontu nowej siedziby teatr może przenieść się do Centrum Spotkania Kultur. Dziś jednak i ta opcja stoi pod znakiem zapytania, bo ratusz zadeklarował jednak remont siedziby przy Dominikańskiej. - Wydział inwestycji i remontów został zobowiązany do szybkiego opracowania ekspertyzy odstępstw od warunków technicznych w zakresie drogi pożarowej do budynku - deklaruje Komorski. Chodzi o przystosowanie budynku do przepisów bezpieczeństwa i wykonanie najbardziej potrzebnych prac, np. załatwienia dziur w dachu.

- Czy takie rozwiązanie satysfakcjonuje teatr? - pytamy dyrektora.

- Obiecywany remont dotyczy wyłącznie warunków przeciwpożarowych. Nawet jeśli zostaną one poprawione, teatr nadal będzie posiadał trzy toalety i jedną umywalkę dla widzów, nadal biura nie będą miały okien, bo nikt ich nie wykują w zabytkowej ścianie, nadal ośmiu aktorów będzie siedzieć na dwóch metrach kwadratowych - odpowiada dyrektor. I dodaje: - Wiem, że wielu lublinian dziwi się, że tak aktywnie chcemy opuścić klasztor. Bardzo niewiele widziało, jak przez dziurawy dach przecieka woda, lejąc się przez dwa piętra, jak nasi mali widzowie stoją na przerwie w kolejkach do toalety, jak wyciągają szyje, by zobaczyć, co dzieje się na scenie. Wiem też, że wielu lublinian rozumie nasz kłopot, bo przez dziesiątki lat próbowaliśmy tuszować problemy naszej siedziby - odpowiada Klucznik. ●